

W ostatnich latach notowaliśmy stały wzrost ambicji artystycznych sceny grudziądzkiej mimo nie zawsze jeszcze wyrównanego poziomu aktorskiego tamtejszych wykonawców. Do Grudziądza na „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej, tak często wystawianej u nas komedii, jechałem jednak z pewnym niepokojem i obawą, czy teatr ten podolał wymaganiom artystycznym, jakie sztuka Zapolskiej stawia najlepszym nawet zespołom. Dlatego nie będę wystawiał na próbę ciekawości czytelników i wyjąłem od razu, że w Grudziądzu przeżyłem przyjemną niespodziankę, bo spektakl może w pełni zadowolić bardzo krytycznego widza.

Nie sposób przy tym pominąć faktu, że Teatr Ziemi Pomorskiej pracuje w nader trudnych warunkach i tylko niewiele polskich scen może się pochwalić wykonywaniem tak rozległych zadań w zakresie upowszechnienia sztuki scenicznej. Większość przedstawień tej placówki, bo blisko 200 rocznie, odbywa się na wyjeździe i to na terenie 9 województw między Piłą i Słupskiem a Płockiem i Ciechanowem. Bardzo wszechstronne też są plany repertuarowe dyrektora i kierownika artystycznego grudziądzkiej placówki Antoniego Baniukiewicza. Tuż po „Moralności pani Dulskiej” przygotowano głośne „Rozmowy z katem” (czyli z Jürgenem Stroopem — odpowiedzialnym za likwidację getta warszawskiego komendantem SS) Kazimierza Moczarskiego w adaptacji Zygmunta Hübnera (reżyser A. Baniukiewicz, scenograf A. Tołsta). Wkrótce zobaczymy też słynną sztukę Dumasa młodszego: „Dama kameliowa”, dalej „Wieczór poświęcony Majakowskiemu”, a z polskich sztuk „Indyka” Mrożka i rzecz o nowatorstwie technicznym: „Stracone wakacje” Kuśmierka, radziecką „Staroświecką komedię” Arbużowa, a ponadto „Życie snem” Calderona

oraz „Romeo i Julia” Szekspira i wreszcie utworów dla młodzieży: „Wyprawę po zielony metal” — Jesionowskiego.

Wracając jednak do komedii Zapolskiej można się było jeszcze raz przekonać, że ta sztuka o mieszczańskiej, „koltuńskiej” — jak to określa sama autorka — moralności i o obyczajach rodzinnych sprzed lat blisko 80, stale zachowuje jeszcze wiele aktualności i chociaż nie ma już u nas „kamieniczników” i coraz mniej jest pomocy domowych w rodzaju Hanki, spotyka się nieraz je-

zentażę możliwości aktorskich wszystkich wykonawców, którzy w efekcie zaprezentowali barwną i zróżnicowaną galerię typowych mieszczańskich, lecz dobrze wyszlifował też tempo dialogu i napięcie dramatyczne poszczególnych scen, nawet tych, które nie posuwają zasadniczej akcji utworu, lecz demonstrują życie rodzinne Dulskich lub samą Dulską jako właścicielkę kamienicy.

Elżbieta Marzinek w roli tytułowej była więc na pozór dobroduszną i cniotliwą kobietą i żoną, a jednocześnie demonstrowała wszystkie stop-

został wykonawcy. Tu należy podkreślić, że rolę Zbyszka Dulskiego i służącej Hanki w całej serii przedstawień podjęli się gościnnie znani również z telewizji i z filmu warszawscy aktorzy: Andrzej Antkowiak i Jolanta Wollejko. Ich właśnie oglądałem na jednym z przedstawień w Grudziądzu. Antkowiak zademonstrował tu doskonale wycieniowany typ kapryśnego i beztrockiego lowlasa, który niczego nie bierze na serio, nawet swej chwilowej obietnicy poślubienia Hanki, w czym zresztą przejawia się modna ówczesnie i znana choćby z „Wesela” Wyspiańskiego chłopomania. Jolanta Wollejko stworzyła też przejrzyście skomponowaną postać — była natną, chociaż miłą i mogącą się podobać wiejską dziewczyną, która jednak umie się już potargować i skrycie próbuje naśladować mieszczańskie manieri salonowe.

Dodać należy, że przedstawienie było stylowo i aktorsko bardzo wyrównane. Zarówno Maria Wójcikowska jako Juliasiewiczowa — bardzo dzielnie finazyjna niż Dulska obrończyni interesów mieszczańskich, jak i Gizela Piotrowska w roli gorszącej wszystkich „lokatorki” lub zwłaszcza Bronisław Orlicz kreujący postać nie mającego nic do powiedzenia w domu, ale przesadnie podkreślającego swą urzędniczą powagę Dulskiego — w pełni dotrzymywali kroku głównym postaciom sztuki. To samo można powiedzieć również o Inie Mastejewskiej (Tadrachowa), a także o ciekawie skonstruowanych postaciach córek państwa Dulskich — Hesi i Meli — odtwarzanych interesująco i z werwą przez Jadwigę Rydzównę i Barbarę Okońską-Kozłowską.

Wreszcie należy także wspomnieć umiejętnie wystylizowaną scenografię Teresy Darochy, ukazującej wnętrza pretensjonalne, przeladowane i krzykliwe w ogólnej tonacji, jakie zresztą i teraz jeszcze gdzieś tam można zobaczyć.

Tak więc spektakl grudziądzki jest udaną pozycją w repertuarze grudziądzkiej sceny.

## „Moralność pani Dulskiej” w Grudziądzu

szcze drobnomieszczańskie „panie domu” wychowujące swe córki na cniotliwe „kury domowe”, w sekrecie tylko pasjonujące się sprawami erotycznymi. Zdarza się też jeszcze niekiedy zobaczyć podobne jak u Dulskich podejście do niektórych problemów obyczajowych, jak np. sprawa ciąży Hanki, uwiedzionej przez młodego Zbyszka Dulskiego, którego nie potępia się za jego niezbyt moralne poczynania, dopóki oczywiście pozostają one w ukryciu i póki nie dowie się o nich pasjonująca się wówczas takimi skandalikami opinia publiczna.

Zapolska, jak wiadomo, sama była niezłą aktorką, toteż jej sztuki odznaczają się przede wszystkim niezwykle sugestywnym zarysowaniem charakterów poszczególnych postaci komediowych. Ponadto antymieszczańska pasja demaskatorska pomaga autorce w głębokim wnikięciu w tło społeczne epoki. Tak więc przed aktorami staje trudne, ale zarazem wdzięczne zadanie wykorzystania całego bogactwa dramaturgii Zapolskiej umożliwiającego stworzenie nadzwyczaj plastycznych postaci na scenie. Reżyser spektaklu, Bronisław Orlicz, zadbał nie tylko o pełną pre-

nie przebiegłości i apodyktyczności w sterowaniu sprawami rodzinnymi Dulskich i w administrowaniu ich posesją. Wszystko to artystka ukazała z wielką pasją i wyrazistością, do której zresztą dostosowali się po-



Od lewej: Maria Wójcikowska (Juliasiewiczowa) i Elżbieta Marzinek (Dulska).

FOT.: FERDYNAND STEFANIAK

ALFRED KOWALKOWSKI